

Jamal, Upadłem w poznaniu

Spadam i tonę
I zastanawiam się kto robi wiatr
Nieszczęść kilometr
Znowu zawiąło mnie w najczarny (?) las
Jak serc dysonans
Niewiele widzę i rozumiem mniej
Dawno już po nas
Nie musisz robić już nic więcej

Ja, man!

Deptam ikonę
Potem podnoszę i czuję że
Każdym neuronem
Jest we mnie chyba jakby głębiej
To tylko moment
Kiedy ofiara wilkiem staje się
Jestem jak omen
Którego boisz się najbardziej

Spalam się - żebyś nie musiała pamiętać
Spalam się - żebyś wiedział kiedy przestać
Spalam się z siłą tysiąca gibbonów
Spalam się, nie mów nikomu, szukam domu

Lekką ręką do chwil, sięgamy w tył
Jak gdyby nigdy nic nie było
Udajemy, że w tym ciągle jest dym
I ogień jak zepsuta miłość
Wiem, że to raj, zamieniony w high life i polifoniczne zręby
W sercu masz maj,
Ja w głowie listopad i nikomu nie potrzebne błędy